

W

ZBIÓR

NAJCELNIEJSZYCH I NAJRZADSZYCH

RYMOTWORCÓW
POLSKICH

Z WIEKU XVI. i XVII.

PRZEZ

JÓZEFA MUCZKOWSKIEGO.

TOMIK I.

RYTMY MIKOŁAJA SĘPA.

W POZNANIU,

NAKŁADEM WYDAWCY.

1827.

Łgziowski
[Signature]
1827



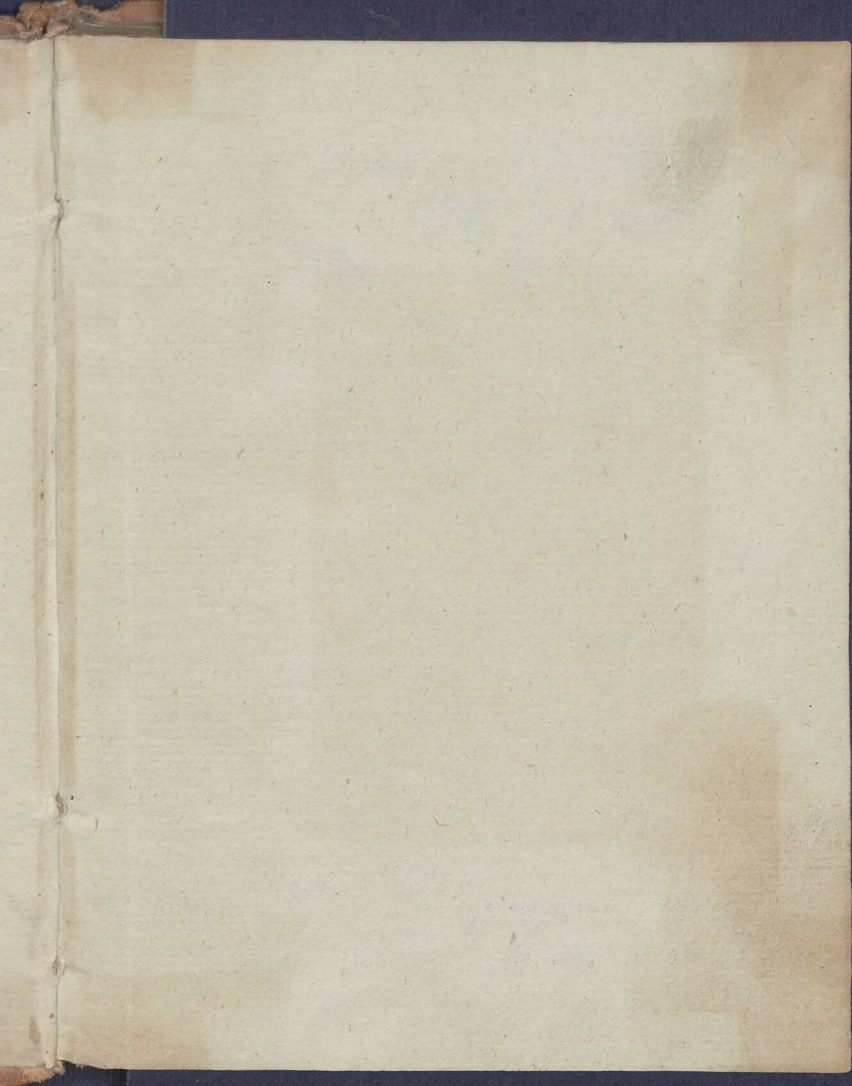
110505



Biblioteka
Dra Jana Rymarkiewicza

ze Zgorzeliu

z Poznania.



W dowód przyjaźni
ofiarował

Toma. $\frac{12}{5}$ 52

D. Gracjan

MB

ZBIÓR

NAJCELNIEJSZYCH I NAJRZADSZYCH

RYMOTWORCÓW
POLSKICH

Z WIEKU XVI. i XVII.

PRZEZ

JÓZEFA MUCZKOWSKIEGO.

TOMIK I.

RYTMY MIKOŁAJA SĘPA.

W POZNANIU,

NAKŁADEM WYDAWCY.

1827.

Ł. Gziorowski
[Signature]
1827

WYDAWCA

WYDAWCA

WYDAWCA

WYDAWCA

WYDAWCA

110505.1



W POZNANIU,
głoskami W. DECKERA i Spółki.
1827.

22.17076 a

MIKOŁAJA SEPA
SZARZYŃSKIEGO,

RYTMY ABO WIERSZE
POLSKIE.

PO JEGO ŚMIERCI ZEBRANE
Y WYDANE.

ROKU PAŃSKIEGO 1601.

JAŚNIE WIELMOŻNEMU HRABI

TYTUSOWI DZIAŁYŃSKIEMU.

*Dwie pobudki, Jaśnie Wiel-
możny Hrabio, skłoniły mię, a
uprzejmość Twoja ośmieliła, że
się poważam poświęcić Ci, najcel-
niejszego z XVI. wieku poetów dzie-
ło. Względy bowiem których u
Ciebie doznaję od chwili, kiedyś
mię za towarzysza Twojej w celu
naukowym, przed czterema laty, do
Szwecyi podjętej przybrać raczył po-
dróży, oraz chęć z jaką mi pozwa-
lasz z licznego przez Ciebie z mozol-*

na pracę i nie małym kosztem zerob-
branego księgozbioru korzystać, mi-
prz-
ły na mnie wkładają obowiązek nie-
wdzięczności, której nie mogę zgo-
dniej z temi uczuciami, jak przez swo-
wynurzenie jej publicznie wyrazić. Ra-
Ale słuszniejszą, do poświęcenia Ci W-
tego cudzego płodu upoważniającą mi-
nię przyczyną, jest to szczęśliwe ra-
zdarzenie, iż Tobie jednemu, z wie-
lu niezmordowanych w wyszukiwa-
niu w naszej ojczyźnie i za granicą bo-

ze rozprószonych naukowych zabytków,
mi-przychylny los zdarzył wynalezienie
nie tych pięknych poezyj, o których,
go-żeby kiedyś drukiem miały być ogłoszone,
zez szone, dotąd wcale niewiedzano.
zić. Racz je więc przyjąć, Jaśnie
Ci Wielmożny Hrabio, jako upo-
cą minek wdzięczności, za to skrzętne
we ratowanie przez niedbalstwo i nie-
ie-wiadomość na wieczną zagładę
a-wskazanych najdroższych dla nas,
ca bo chlubnie przodków naszych

*ukształcenie umysłowe i przeszłą na-
rodu wielkość poświadczających po-
mników naukowych. Oby gorliwość
Twoja wielu miała naśladowców.*

JASŃNIE WIELMOŻNEGO HRABI

najniższy sługa

Józef Muczkowski.

W POZNANIU,

17. Kwietnia 1827.

Kilka słów o Mikołaju Sępie.

na- Nie mając zupełniejszych o życiu Miko-
po- łaja Sępa szczegółów, przestajemy na wy-
ość- pisaniu tego, co Paprocki w dziele: Her-
v. by rycerstwa polskiego str. 252, pod klej-
notem Junosza, o tym poecie napisał.

31 „Dom Szarzeńskich w płockiem woje-
wództwie starodawny, z których jeden
pojął Zimnowodzką w Rusi u Lwowa,
z majątnością wielką, tego dziś potom-
ki- stwo Sępami zowią. Był wieku mego Jo-
achim Sęp, podstolim lwowskim, czło-
wiek cnotliwy i bogobojny; zostawił
dwóch synów Mikołaja, człowieka uczo-

~~~~~

nego i poetę, po Janie Kochanowskim przedniejszego w polskim więrszu. Ten umarł w r. 1581. Ciało jego pochowano w Przemyśle \*).“ Że Mikołaj w młodym wieku rozstał się z tym światem, domyślać się można z wyrażenia Paprockiego (tamże na str. 542), gdzie go w dziele r. 1584., a zatem w kilka lat po śmierci Mikołaja wydaném, uczonym młodzieńcem nazywa; a Bielski w swojej Kronice Polski pod r. 1581. \*\*) wspomniawszy o jego zgonie, dodaje: by był doszedł lat swych, byłby był z niego poeta znamienity polski. Jedyny dotąd znany u JW. Hr. Działyńskiego znajdujący się, do niniejszego przedrukowania, w którym piśmowni jak najskrupulatniej zachować sta-

---

\*) podług Bielskiego, Kronika Polska, wyd. Bohomolca str. 726 w Przeworsku.

\*\*) tamże.

rałem się, użyty eksemplarz, znajdziesz  
opisany w Joachima Lelewla Bibliografi-  
cznych Ksiąg T. II. str. 203, i następne:  
do którego opisu tę jeszcze dodaję uwa-  
gę: że nieuzasadnione jest zdanie uczone-  
go Badacza, jakoby w tym eksemplarzu  
brakło ostatniej karty; gdyż na wszy-  
stkich innych, choć do zatytułowań nale-  
żące, umieszczone są kustosze, kiedy na  
ostatniej, całkiem zapelnionej, wcale go nie  
masz.



Ná Herb Jeo M. Páná Jákubá Leśniowskiego

Podczászego Ziemie Lwowskiej.



Gryffowie strzegą złotą, y biłą sie o nie,  
Ták w południowey iáko y w północney stronie.  
Niebożetá Pigmei trudność z nimi máją,  
Ktorzy się o ten kruszec z pilnością stáráją.  
Ale Polscy Gryffowie nie ták żądni złotá,  
Jáko wolność i stroże, w których tá ochotá,  
Że y umrze zá wolność zyskiem poczytáją,  
Skąd też y od oyczyzny dawną wdzięczność znáją.  
Mimo insze przykłady, y zacny Podczásy,  
Herbownym y oyczyźnie jest wszelkimi czasy,  
Piwodem do wolności krwią przodków nabytey,  
Z okazały swey chęci bynamniey nie skrytey.

---

Jego Mości Pánu Jákubowi  
LEŚNIEWSKIEMU,

Podczászemu Ziemie Lwow-  
skiej, Pánu y brátu mnie  
Miłościwemu.

~~~~~

Częstokroć wiele ludzi Zacnych,
Mciwy Pánie Bracie, którzy niebo-
szczyká Páná Mikołaiá Sępá Szá-
rzyńskiego, brátá mego rodzonego,
álbo zázнали, álbo też pismá iego

czytáli, rozmawiali zemną y z nárzekáníem, żem sie o to nie stárał, aby prace y pismá iego do kupy były za moim stáráníem zebrane y światłu pokázane. Ja záiste będąc w tey mierze y sam ná sie frásowity, żem do tego przyść niemógł, y nárzekáníem ludzkim poruszony, starałem sie, iakobym y żądności onéy prawie pospolitey od wszystkich, ktorzy sie w dowćipie brátá mego zákocháli, y powinności moiey bráterskiey, á przytym sławy bártá mego nieodbiegał. Lecz mi to ná wielkiey przeszkodzie było, że po ześciu z tego świata brátá mego nieboszczyk Zacney Pámięci Je° M.

ze- Pan Stánisław Stárzechowski
by Podkomorzy Ziemie Lwowskiej, pi-
zá smá y księgi iego ná swoy dozor y
oo- opiekę wziął, ktory też potym w ry-
ze chle umárł, także też ia z pilnością
go sie o onych pismách pytáiąc, miá-
lz- nowicie u nieboszczyká Páná Pobi-
m dzińskiego, nie mogłem sie dopytác.
y Máiąc tedy troche pism takowych
ie brátá mego, oczekiwałem z niemi,
ci ázaby sie ich więcej kędy miedzy
y ludźmi uczonemi náleść mogło. Lecz
o gdy sie nic takowego nie poiáwiło,
e iam sie, pátrząc ná złe zdrowie moje,
aby y tá trochá co przy mnie byłá,
o iáko inszych wiele, nie zginęłá, obá-

wiając: użyłem iedney zacney osoby duchowney do przeyźrzenia y sporządzenia pism, ręki brátá mego własney, ktore przy mnie były, ktore ia, áby świat widziały, pod Miłościwą obronę W. M. mego Miłościwego Páná y brátá, y zá upominek po bráćie mym oddáię. Zalecam się przytym Miłościwey łasce W. M. bráterskiej mego Miłościwego Páná y brátá,

W. M. mego Mćiwego Páná
życzliwy brát y sługá

Jákub Szárzyński Sep
Podstoli ziemie Lwowskiej.

NAPIS NA STATUE,

Abo ná obraz śmierci.

Corá to grzechowa,
Świat skązić gotowa,
Wszystko co się rodzi,
Bądź po ziemi chodzi,
Lub w morskiey wnętrzości,
Y wietrzney prożności,
Jako kosarz źiele
Ostrą kosą ściele:
Ták tá wszystko składa,
Ani opowiada
Nikomu, swojego
Zámáchu strásznego.
Y wy co to ćicie,
Prawdá, że nie wiecie

Jeśli nie przymierza,
Tá sroga, számpierzá
Ktoremu do szyie,
Strzeż się: oto biie.

SONET I.

O krotkości y niepewności ná świecie
żywotá człowieczego.

Ehey iák gwałtem obrotne obłoki,
Y Tytan prętki lotne czásy pędzą:
A chćiwa może odćiać roskosz nędzą
Smierć, tuż zá námi spore czyni kroki.
A ia co dálej, lepiej ćień głęboki
Błędów mych widzę: ktore gęsto iędzą
Strwożone serce ustáwiczná nędzą,
Y spłáczem gánię młodości mey skoki.
O moc, o roskosz, o skárby, pilności,
Choćby nie dármo były, przedsie szkodzą;
Bo nászę chćiwość od swey szczęśliwości
Własney (co Bogiem zowiemy) odwodzą.

Niestąle dobrą, o stokroć szczęśliwy,
 Który tych cieniów wczás zna kształt pra-
 wdziwy.

SONET II.

Ná one słowá Jopowe:

Homo natus de muliere, brevi vivens tempore, etc.

Z wstydem poczęty człowiek, urodzony
 Z boleścią, krotko tu ná świecie żywie
 Y to odmiennie, nędznie, boiázliwie,
 Ginie, od Słońcá iák cień opuszczony.
 Y od takiego (Boże nieskończony,
 W sobie chwalebnie, y w sobie szczęśli-
 wie

Sam przez sie żyjąc) żądasz iákmiarz (*)
 chćiwie

Być miłowány, y chcesz być chwalony.
 Dziwne są twego miłosierdzia sprawy.
 Tym się Cherubim (przepásć zrozumości)

(*) bez mała, prawie, ledwie nie.



Dziwi zdumiąły: y stąd pała prawy
 Płomień Seráphim w szczęśliwey miłości.
 O Święty Pánie, day niech y my mamy
 To co mieć każesz, y tobie oddamy.

SONET III.

Do naświetszey Pánny.

PAnno bezrowna, stanu człowieczego
 Wtora ozdobo, niepsowála w ktorey
 Pokorá sercá, ni godność pokory,
 Przedziwna mátko stworzycielá swego.
 Ty głowę stárwszy smoká okrutnego,
 Ktorego iádem świat był wszystek chory,
 Wziętás iest w niebo nád wysokie Chory,
 Chwalebna szczęścia używasz szczyrego.
 Tyś iest dusz nászych iák Xiężyc prawdziwy,
 W którym wiecznego baczymy promienie
 Miłóšierdzia, gdy ná nas grzech strászliwy
 Przywodzi smutney nocy ciężkie cienie.
 Ale zarzą iuż nam nástań ráń,
 Pokaż twego Słońcá światłość żadáń.

SONET IV.

O Wojnie nászey, którą wiedziemy
z szátánem, światem, y ciąłem.

Pokoy, szczęśliwość. Ale boiowanie
Byt nasz podniebny, on srogi ciemności
Hetman, y światá łakome márności,
O nasze pilno czynią zepsowanie.

Nie dosyć ná tym, o nasz możny Pánie,
Ten nasz dom Ciąło, dla zbiegłych lu-
bości,

Niebácznie záyżrzác duchowi zwierz-
chności,

Upásć ná wieki żądać nie przestanie.

Coż będę czynił w tak straszliwym boiu?

Wątki, niebáczny, rozdwoiony w sobie?

Krolu powszechny, prawdziwy pokoiu

Zbáwienia mego, iest nádzieiá w tobie.

Ty mnie przy sobie postaw, á przespie-
cznie

Będę woiował, y wygram státecznie.

SONET V.

O nietrwáley miłości rzeczy świata
tego.

Y niemiłowác ciężsko, y miłowác
Nędzna poćiechá: gdy żądzą zwiedżione
Myśli, cukruią názbyt rzeczy one,
Ktore y mienić, y muszą się psowác.
Komu ták będzie dostátkiem smákowác,
Złoto, sceptr, sławá, roskosz, y stworzone
Piękne oblicze: by tym násycone,
Y mógł mieć serce, y trwog się wárowác?
Miłość iest własny bieg byćia nášzego,
Ale z żywiołów utworzone ciało,
To chwaląc, co zna początku rownego,
Záwodzi duszę, ktorey wszystko máło:
Gdy ciebie wieczney y práwey piękności
Sámej nie widzi, celu swey miłości.

SONET VI.

Do Pána Mikoláia Tomickiego.

Tomicki, ieśli nie ganią owego,
Ktory ku chwale świeci lámpą, oney
Wsobie chwalebney, świętey niezmi-
rzoney

Swiátłości, swiátła skąd iásność káždego.
Nie będę názwan lekkim od żadnego,
Bym sławił piękność w tobie doświát-
szoney

Kożdemu cnoty. Jeno żem uczoney
Máło pił wody, nie śmiem się iąc tego.
Chęć przymi wdzięcznie: ná tey Bog prze-
stáie.

Lecz ieśli Muzy z ubostwem się zgodzą,
Dzielność, státeczność, rozum, obyczáie
Twoie, co zacność (choć wielką) prze-
chodzą,

Wierszá moiego ustáwną zábawą

Będą. Co mowie? będą sławą práwą.

P I E Ś Ń I.

ná Psalm Dawidow XIX.

Coeli enarrant gloriam Dei.

Narodzie głupią mądrością chlubiwy,
 Y błędom zmyślnym wierzyć uporczywy,
 Mnostwem gwiazd ślicznych niebo ozdobi-
 bione

Obacz, á smysły wždy oświeć zaćmione.
 Poznasz że mądrym, że iest wiekuistym
 Pan, co ma pátac ná sklepie ognistym,
 W którym zawieśił i wietrzne próżności,
 Y możną wodę zniósł z ziemney ciężkości.
 W pewne godziny dzień, nocy, cieniowi,
 W pewne godziny noc zstępując dniowi,
 Świadczą swym biegiem tak porządnie
 zgodnym,
 Że nie tráfunkiem świat stanął przygo-
 dnym.

Niebá máchiná tak zgodnie sprawiona,
 Że mądrość Páńska, że moc nieskończona

Wiecznie ią rządzi, woła: a po wielkim
Swiecie jest słyszny głos, y uszom wszel-
kim.

Bo w żadnym kącie światá mieszkánego,
Nie masz narodu tak sprośnie grubego,
By wždy niebaczył, iże prawo rządzi
Niezmylne niebem, bo nigdy nie błądzi.

Kto się, gdy niebá chmurá niezákrywa
Pátrząc ná iásnych gwiazd blásk niezdu-
miwa?

Abo gdy światłem uderzy go w oczy
Słońce, ognistym gdy się kołem toczy?

Ktore gdy z łożá powstawa swojego,
Ják oblubieniec obleczon z szczyrego
Złotá ubiorem, á wieniec z kámieni
Kosztownych sprawion, głowę mu pro-
mieni.

Do kresu swego nic niezmordowány
Gwałtem się wáli: dobrze przyrownány
Kształtem, y siłą, y pędem onemu
Jest obrzymowi sto rąk máiącemu.

Od wschodu bieżąc, aż tam gdzie powstawa
- Noc ciemna, gwiazdom światłości dodawa.

Y co iest kolwiek tu ná niskiey ziemi,
Wspładza, y żywi płomieńmi swoiemi.

Ale porządek ná wysokim niebie,
Nie tak pátrzących myśl ciągnie do siebie,
Ják zakon, Panie, twoy ku przystoyności
Nákłánia smysły, y psuie chciwości.

Twe obietnice odmiány nieznáią,
Y światłem prawdy sercá utwierdząią:
A tak nas karzesz, gdyć który przewini,
Że w nim pożytek twá święta kaźń czyni.

Twe przykazanie oczy nam zábawia
Wdzięczną radością, y szczyrą ustawia
Pánie twą chwałę, ktorey nienáruszy
- Stárość, co zębem stalnym wszystko kru-
szy.

Przy twych Dekretach prawdá z pobożno-
ścią

Záwsze przebywa, strzegąc ich z pilnością,
Ktore są słodsze nád miód, y nád złoty
Kruszec ważniejsze, y rzadkie kleynoty.

Przeto ich w sercu swym sługá twoy Pánie

Słusznie pilnować nigdy nieustánie,

Wiedząc nagrodę, którąś ty zgotował

Káżdemu, stále kto ich będzie chował.

Lecz błędy wszystkie kto swe wiedzieć
może?

Ty mię sam oczyść wiekuisty Boże,

Y wniwecz obroć moje wszystkie złości,

Ktoremim zmázan procz mey wiadomości.

A day by pychy tobie brzydkiey siłą

Do sercá mego nigdy niewchodziła,

Ták mię ná wieki procz trudności wszel-
kiey,

Okow pozbáwisz bezbożności wielkiey.

Słowá ust moich, myśl sercá moiego

Pokorną, przyiąć rácz uniżonego,

Proszę o Pánie: Bo tyś iest zbáwieniem,

Bogiem, nádzieżią, y mym wspomóże-
niem.

PIEŚŃ II.

ná Psalm Dawidow LII.

*Quid gloriaris in malitia, qui potens es in
iniquitate.*

Czemu się chlubisz Tyránnie,
Z twoich praktyk złością możnych?
Páńska dobroć nie ustanie
Pilnować ludzi pobożnych.

Ostrzejszy nád náostrzoną
Brzytwę ięzyk twoy, pilnuie
Nieprawdę zmyślác szaloną,
Y ná dobre potwarz knuie.
Milszac złość niż cnoty święte,
Milszyć kłamcá niż prawdziwy,
Rádo oko tve przekłete
Pátrza zdrády zaráźliwey.

Przetoż cię Pan Bog wyrzuci
Z pośrodká ludu swiego,
Stárwszy cię ná proch, wywroći
Y dom twoy z gruntu sáмого.

Ná to pátrząc ukrzywdzony,
Złęknie się Páńskiej możności,
A iż nagle zły skáżony,
Rozśmiej się w przespieczności.

Rzecz: onosz on co w złoćie
Ufał, w mocy, w chytrey sprawie,
Z płáčzliwych się śmiał w kłopotćie,
Zápomniawszy Bogá prawie.

A ia drzewo iák Oliwy
W ogrodzie Páńskim wszczepiony
Kwitnąć będę, niełękliwy
W nádzieię z niebá obrony.

A ćiebie przed wszemi Pánie
Wyznam skażcá niepráwości,
Y máiąc w tobie ufánie,
Zniosę wszelkie doległóści.

PIEŚŃ III.

Psalmu LVI. Paraphrasis.

Láment Kościoła Powszechnego.

*Miserere mei Deus, quoniam conculcavit me
homo.*

Racz się nádemną zmiłować moy Pánie,

Bo mię przeciwnik depce: y stárání

Ma o tym pilne, ábym ná odmiány

Wszelkim kłopotem był umordowany.

Depce mię srodze, pyszniąc sie wielością

Ludzi, y zbytnią tłumi mie srogością,

W żaden dzień wolnym nie iestem od
niego,

Y noc nie próżna stráchu okrutnego.

Wszakże choć we dnie, choć strách obciąż-
żliwy

Mnie w nocy ciśnie, Oycze dobrotliwy

Tyś iest nadzieią moią, moy obrońcá,

Y będziesz w każdej potrzebie do końca.

Twemi ia, Pánie, będąc upewniony
Obietnicami, áni zaślepioney
Ludzkiey chytróści, ani groźby srogiey
Bać się nie będę, ni wojenney trwogi.

Cóżkolwiek mowię to źle wykładają,
Káżdey przygánę moiey sprawie dáją,
Ná to swą pilność wszystkę obroćili,
Bezboźni ludzie, áby mię hydźili.

Y w zborách rządzą, aby głowę moię
Lub skrytą zdrádą, lub przez iáwną
zbroię

Stráćili, przeto ścieżek mych pilnuią,
Mnie prześpieczeństwá nic nie zostáwuią.

A więc to zcierpisz Pánie sprawiedliwy?
Będasz się cieszyć z swoich spraw złośliwi?
Będziesz odwłaczał Zborowi zdrádnemu,
Przyść kupadkowi niepoddźwignionemu?

Wiem, o wiem pewnie, wiekuisty Pánie,
Że liczysz moje każde ućiekánie,
Y chowasz kropie łez oczu płáczliwych,
Y wiesz przyczynę kłopotow stráśzli-
wych.

Stáranie złoŃnych niczym czynisz práwie,
A mnie twe ucho nákládász łáskáwie.
Y znáki iásne twoiey życzliwości
Mnie okázuiesz, y stáley miłości.
Twemi ia, Pánie, będąc upewniony
Obietnicami, áni záslepionej
Ludzkiey chytróści, áni groźby srogiey
Bać się nie będę, ni wojenney trwogi.
A ząwsze ćiebie, o strożu moiego
Żywotá, chwalić będę oyczystego,
Rytmem zwyczáynym, y oswobodzony
Dáć nie omieszkać ofiáry ślubionej.
Twą łáską wolny, pomocą twą nogi
Moie nie zstąpią z twoiey świętey drogi,
Dokąd duchowi moiemu mieszkánie
W tym wątłym ćiele będzie, o moy Pánie.

PIEŚŃ IV.

Psalmu CXXVI. Paraphrasis.

De profundis clamavi ad te Domine.

W Grzechách srogich ponurzony
Ze wnętrzości sercá mego,
Wołam, Boże niezmierzony,
Mego głosu rzewliwego
Rácz słyszeć próśby płáčliwie,
A z miłosierdzia twoiego
Nákłoń ucho lutościwe.

Będzieszli chciał nasze złości
Ważyc, Oycze dobrotliwy,
Wagą twej sprawiedliwości,
Y ktosz tak będzie szczęśliwy,
Kto tak w cnotách utwierdzony,
Gdy przyjdzie ná sąd prawdziwy,
By nie miał być potępiony?

Ale ty sędzia łaskawy
Nie według szczerey srogości
Karzesz nasze błędne sprawy.

Zakon twój pełen lutości,
 Y wierne twe słowa Panie,
 Że mię wyrwiesz z tej ciężkości,
 Czynią mi pewne ufanie.

Przeto choć zorza rożana

Promienne słońce przywodzi,
 Choć mgłą ciemną przyodziana
 Noc z ciemnościami przychadza (*),
 Narodowi wybranemu
 Niech wątpienie nie przeszkadza
 Smiele ufać Pánu swemu.

Bowiem skarb iest nieprzebrány

Wieczne miłosierdzie iego,
 On nie leniw zgoić rány,
 Y poddźwignąć upadłego.
 On procz wszelkiego wątpienia,
 Niezapomni ludu swego,
 Przywiedzie go do zbawienia.

(*) Stósownie do przekładu wiérszy w tej pieśni, z których w każdej wrotce 1 i 3, 2, 4 i 6, 5 i 7. z sobą się rymują, zamiast *przychadza*, *przeszkadza*, należałoby umieścić *przychodzi*, *przeszkodzi*; bo wyraz *przywodzi* nie ma odpowiadających mu rymów.

PIEŚŃ V.

ná kształt Psalmu LXX.

Deus in adiutorium meum intende.

Ciebie, wszego stworzenia, o obrońco wieczny,

Wzywam wątły, ubogi, y nigdzie bezpieczny,

Miey mię w pilney opiece: á we wszystkiej trwodze

Pośpiesz przynieść rátunek duszy mey niebodze.

Uskrom choć rozgą twoią ciało zaślepione,

Y żądzą próżną, sprosna, szkodną napelnione.

Niech się wstyda że prągnie duszy swey pánować,

Słuszniey wieczney ma służyć, co się musi psować.

Y wy woyská zazdrosne (Pán Bog mnie
obroną)

Tył podaycie, y weźmcie háńbę nie-
skończoną.

Co dobr (skąd was wygnano) stworze-
niu páńskiemu

Nie życzycie, y chwały stworcowi swo-
iemu.

Szczęście me, chwało moiá, niech wskok
wstyd poczuia,

Ktorzy mi inszą chwałę nie ciebie cu-
kruią.

Co ma człowiek nie twego? á który się
chlubi

Z dárow twych, wieczny Królu, dáry
twoie zgubi.

To szczęśni, to weseli, ktorzy wyzna-
wáią,

Że tve iest, co iest dobrze, y ciebie
szukáią,

Wiecznotrwąley ozdoby: y czynią stá-
rání

By chcąc sámeo ciebie miłowáli Pánie.
Y mnie policz w tę liczbę, Oycze miło-
ścierny,

A day bym y tu baczył, iżem proch mi-
zerny,

Y nierowny ták ciężkich przygod na-
wáłości,

Niech znam moią możliwością wielkie
twe lutości.

Ale kto iest szczęśliwy, choć dyámentową
Wdziak zbroię, wojnę cierpiąc długą
y surową?

Przeto proszę, ty któryś iest obrońcą
w boiu,

Nie odwłaczay dąć się nam, zbáwien-
ny Pokoiu.

PIEŚŃ VI.

ná kształt Psalmu CXX.

Ad te levavi oculos meos.

Pánie nasz wszechmogący, wieczny, nie-
poięty,

Tobie Cheruby krzyczą, święty, świę-
ty, święty,

Tobie Seraph miłości prawey płomień
czysty,

A twej chwały dwor znaczy Firmá-
ment ognisty.

Przeto, choć wszędy tyś iest, oczy me
plączliwe

Tám podnoszę, y serce tám wzdycha
tęskliwe

Bo ciężkościom nierowne zmysłów
mych krewkości

Ják słudzy od swych pánów pragną
twey lutości.

Y wola ma twej woley sługá nie skwir-
kliwa,

Wždy (*), by skromna od pániey pán-
ná oczekiwa

Rychło iey rękę podasz, y sprawiedli-
wego

Ciężaru gwałt uskromisz, z miłośier-
dzia twego.

O Oycze miłosierny, ktorego dobroci

Żadnego grobla grzechu, zdroiow nie
odwroci,

Już się zmiłuy nád námi, zmiłuy się
nád námi,

Jużeśmy názbyt pełni szkody, z despe-
ktámi.

Już serce nie boleie, lecz iákmiarz (**)
umiera,

Gdy nam możność niewdzięczna częśc
i cześć wydźiera,

(*) zgoła, ze wszystkiém.

(**) bez mała, prawie, ledwie nie.

Gdy nas hárdóść nádęta przenosi oczá-
mi,
Nie bacząc że niegárdzą oczy twoie
námi.

P I E Ś Ń I.

O Bożéy opátrznósci ná świecie.

Nie tráfunek przygodny ludzkie spráwy
rządzi,
Y fortunę szaloną, choć upornie błądzi,
Chęlna twárdym munsztukiem, twe-
go moc zrzádenia,
O mądrości, wszytkiego żywoćie stwo-
rzenia.

Lutość y spráwiedliwoć, wszytkie twoie
spráwy,
A przed twemi oczymá y lewy y prá-
wy.

Wieńc temu y to zdrowo, co sie zda
że szkodzi

Tamtemu, y to wadzi co mu żywot
słodzi.

A my ná twoie sprawy, choć wzrok cie-
mny mamy,

Kiedy się poznać chcemy, dotknąć się
władamy.

Żeś nam nietylko być dał: ale by
szczęśliwie

Każdy żył, sam się dawasz wszystkim
lutościwie.

Ale tá twa powszechna łaská, Pánie wieczny,
(By cień światła twoiego, ten to blask
słoneczny)

Choćia y rzeczy oświeca iednąko pod-
dane,

Sáme promieni czyste, y polerowane.

O wszechmogący Boże, światłości szczę-
śliwa,

Sercá nasze ośiadłá rdzą grzechów płá-
czliwa,

Skąd choćiaj nas oświecasz, żywiemy
iák w nocy,
A iádu tego pozbyć nie nászey czyn
mocy.
Ty nas oczyść, prośiemy: Miłóśierdzia
twego
Niech promień biiąc w serce, odnośi
od niego
Ku tobie iásny odraz (*) chwały y mi-
łóści,
O Pánie, nászà chwałò, nászà szczę-
śliwości.

P I E Ś Ń II.

O rządzie Bożym ná świecie.

W iekuista mądrości, Boże niezmierzony,
Który wszystko poruszasz nie będąc
wzruszony,

(*) wyraz zastarzały, znaczy: odbijanie, odbicie się.

Wściągasz prawem Aniołów wojska
niezliczone,
Tak że muszą z twą wolą chcenia mieć
złączone.

Opączystym obłokom poczyniłeś torę,
W których błądzić nie mogą zgodne
wiodąc spory,
Pokázuje nam gwiazdy Tytanowe koło,
Wpewny czas rogi bierze Cynthia (*)
ná czoło.

Spólnie się żywić muszą żywioły podnie-
bne,
Nie dziw żeś dał naturze prawo tak
chwalebne,
Że nie władnie odstąpić od twej wie-
czney woli,
Gdyż ty w prawie dobroci trwasz y
dobrey woli.

(*) Dyana tak nazwana od góry Cynthus, na wyspie Delos, na której się z bratem Apollinem urodziła. Tu wzięta za księżyc.

Proch podnoszká twoiego, czemu wolność
mamy

Twych ustaw ustępować, w których
żywot znamy?

Do tego przystępując, co śmiertelnie
szkodzi?

Dałeś rozum, przecz u nas fortuná się
rodzi?

Porzuć straszne pioruny, zątrąć y przy-
gody,

Ktoremi nam znác dawas, że chcesz
z námi zgody,

A utwierdź wolność chceniu, ktorey
nie zna użyć,

Wolim w świętey oyczyźnie tobie wie-
cznie służyć.

PIEŚŃ III.

O Wielmożności Bożej.

Od Bogá wszystko, Pan to dobrotliwy,
Ktoremu śpiewać, iako on szczęśliwy
Aniołów zastęp, nie mogę, choć żądam,
Aż go oglądam,

W ziemi żywiących, kędy niepotrzebny
Język, y ustá do noty chwalebney.
Tu niechay moy głos, choć nierowny idzie,
W twoy trop Dawidzie.

Krolu śláchetny, Poeto bezrowny,
Ktorego lutnia, y głos bálsámnymy
Nie zginie z laty, y niechybia celu,
Sam ieden z wielu.

Bo Páná śpiewa, ktory niebo spráwił,
Dał światło gwiazdom, y iedne zábáwił
Ná miejscu, drugie iego wdáło chcenie,
W rządne błádenie.

Ogniem wiatr przykrył, dźierzą ziemię
wody,

Rożnym náturom kázał użyć zgody,
Temisz zwierz, ptaki, ryby, drzewá z zióły,
Trzyma żywioły.

Przedziwny wszędzie: ále bárzief w sobie,
Sam sobie dosyc w szczęściu y w ozdobie,
Wždy ku swey sławie, dał w tym uwiel-
bieniu
Mieysce stworzeniu.

Bowiem zwierciádlá swey wieczney mą-
drości

Ná niebie stworzył, szczyre Rozumności,
Ku sobie ciągnie nas, choć podłá ziemię,
Adámá plemię.

Wieczna dobroći, Przyczyno wszytkiego,
Życz nam być wdzięcznym dárú tak wiel-
kiego,
Dałeś sie poznać, day niech serce pali,
Co rozum chwali.

Trzykroć szczęśliwy, który ciebie Pánie
Zna spraw swych końcem, y ma zakochá-
nie

Wszego bezżądne, tylko w twej wie-
czności,
Doskonáłości.

P I E Ś Ń IV.

O Cności Slácheckiej.

Zacni się ludzie rodzą także z Zacnych,
Znać w koniách sztuki oyczyste, lę-
kliwych
Mężna Orlicá gołębi nie rodzi,
Ani mdły záiac z dużych Lwow po-
chodzi.

Wszakże rozmnaża cnoty przyrodzone
Cwiczenie: czynią serce utwierdzone
Piękne náuki, tych kiedy dostáie
Sláchetne plemię, szpecą złe zwyczáie.

Smiał się waleczny Rzym, z syná onego
Oycá, dzielnością przełomion ktorego
Strászny Hánnibal, y fortunną zbroię
Muśiał opuścić, y oyczyznę swoię.

Ale nie przestał ná tym miedzy Bogi
Chwalon Alcides, że go gromem srogi
Oćiec urodził: Bo wołał dzielnością
Swą słynąć, niżli rodzáiu zacnością.
Cożkolwiek ieno strászliwego żyło
Ná świecie, wszystko iego ustąpiło
Niezmóżney síle, przeto słynie wszę-
dzie:

Y wiecznie słynąć zá swe cnoty będącie.
Drogá ku sławie, w sławnym urodzenie
Domu, nie sámá sławá. Przeto w ce-
nie

Kto chce być, porzuć nikczemne za-
bawy,
Nie ná herb przodkow pátrzyć, ále ná
spráwy.

Da pospolite práwo, nieskończone
Imię swym strożom: dádzą obronione

Gránice zbroią koronne, poczdíwá,
 Od zdrádných sąsiád, sławę wiecznie
 żywá.

P I E Ś Ń V.

O F r i d r u s z u, (*)

który pod Sokalem (**) zabit od Tátá-
 row (**) Roku Páńskiego 1519.

Umysł státeczny, y w cnotách gruntowny
 Kto ma od Bogá, żywie świętym ro-
 wny,

(*) Fryderyk Herbolt.

(**) Miasteczko nad Bugiem, dziesięć mil od Zamościa.

(***) Tę porażkę, mówi Bielski, Kron. pol. wyd. Bohomolca str. 490, upor ludzi młodych, a niesłuchanie starszych uczyniło: a między innemi Frydrusza Herborta w tym winowano, który że był serca wielkiego, był chciwy dziwnie do potkania: jakoż i natenczas widząc upadek naszych, nie się nie strwożył, a żywot swój za nic sobie waząc, rzekł: Boże tego nie daj, abych ja przy méj mi-
 łej braci gardła nie miał dać. Rozpuściwszy tedy koń ze
 wszego skoku, dobrowolnie, jako jeden Kurcysz rzym-
 ski, skoczył między nie z drzewem, bił się z niemi pó-
 ki mógł sobą włożyć: a tam od Tatarów rozsiekano.

Nietylko wytrwa gniew szczęścia surowy,
wy,

Ale y łaską wzgardzić iest gotowy.

Tysiąc przykładow: ále dostateczny

Słow moich świádek, sam Fridrusz
serdeczny,

Ktory to sprawił, że się mniey wsty-
damy,

Blizny prze upor co nieszczęścia mamy.

Ná Sokal woyská gdy iuż płaczliwego

Ostátek uwiodł, od rąk okrutnego

Poháncá: wolny serce nie lękliwe

Odkrył, te słowa mówiąc pámiętliwe:

Fárbę Bugowey widziáłem krew wody

Nászá zmienilá, procz poháńskiey szko-
dy.

Skryły się pola pod zacnemi ciály,

A mnie, niestetysz, kto w te zágnał
wály?

Boiázń wyrodna w serce me nie wchodzi,

Lecz mogąc pomoc żywiąc, umrzeć
szkodzi,

Choć mieysce wzywa, y duszą uczciwa,
Krwia, ciałem, zbroią, sławę kupić
chciwa.

Ale ieszcze trwa ten targ: otworz brone,
Otworz, iuż mię wstyd mur mieć zá
obronę,

Niechay przypłaci Pohaniec zdradliwy,
Że tył moy widział, gdym zbroyny y
żywy.

To rzekszy: iako z działá śmiertelnego
Kámién, płomienia gwałtem śiarczy-
stego

Z hukiem wyparty, iako przez wiátr
rzadki

Leći przez ciálá, dáiąc im upadki.

Ták mężny Fridrusz, gniewy śláchetnemi
Zápalon, z Zamku z krzyki rycerskimi
Wypadł, y przeszedł zastęp niezliczony,
Swą y Tátárską prawie krwią ziuszony.
Tám zaś by Tygris, gdy swe baczy dzieci
Miedzy myśliwcy, choć tyśiąc strzał
leći.

Wpada w pośrodek, nie o ratunek dbając,
i

Ale o pomstę, szkodzi y konając.

Taki był on mąż, widząc swoy lud zbity,

Drugi związany, aż go známienity

Duch ze krwią odbiegł: padł, krzyknął bezbożny

Zastęp, y więźnie. Lecz był okrzyk rożny.

O cny Rycerzu, nietylko szczęśliwie

Duch twoy z wielkimi Bohátyry żywie,

Y tu, dokąd Bug ćichy wody swoje

Nieśie do Wisły, dotąd imię twoie

Trwać będzie w ustach ludu Rycerskiego,

Y rzecze człowiek sercá wspániąłego:

Z lepszym Oyczyzny szczęściem, wieczny Pánie,

Rácz mi náznaczyć tak prętkie skonanie.

P I E Ś Ń VI.

O S t r u s i e. (*)

Który zabit na Rástáwicy (**) od Tátá-
row. Roku Pańskiego. (***)

I z a s z w o d z T h e b á Ń s k i, i ż u m a r ł z g r o m i -
w s z y

W a l e c z n e S p á r t á n y, z d a s i ę b y ć s z c z ę -
ś l i w s z y,

N i ż o n A e m i l i u s, c o p r z y w o y s k u z b i t y m
U K a n, ż y w o t z á w á r ł z e ś c i e m z n á -
m i e n i t y m ?

(*) O tym Strusie mówi Paprocki w swoim Herbarzu str. 542. „Stanisława Strusa pamięć nasza znacznie niesie, który na Rastawicy z nieprzyjacioły długo a mężnie czyniąc zabit. Co ten wiersz Mikołaja Sępa z domu Junosza, młodzienica uczonego, opowieda“. Potém następuje cała ta pieśń z małemi odmianami, które tu umieszczamy.

(**) Rzeka w wojew. kijowskiém; poczyną się w stronie północnej względem Zbaraża, a południowo-wschodniej od Berdyczowa.

(***) W piérwszém wydaniu rok śmierci opuszczono; może to będzie 1520, w którym Jakób Strus zginął, jak świadczy Bielski wyd. Bohom. str. 492. nie wspominając miejsca

Bądź támten szczęśliwszy; poważnieysza
żywie

Sławá tego, który z sámym niełękliwie
Podkał się nieszczęściem: y stałą krwáwemu

Pokazał zwycięszcy twarz; kiedy rą-
czemu

Báchmátowi (*) drudzy nie zbroi ufaią (1),

A prze boiaźń prózną sławy odbie-
gáią (2).

w którym poległ. Starowolski w swoich *Sarmatiae bellatores*, mówiąc o Strusie pomieszał daty, kiedy twierdzi, że pod Woronowem został zabity. Bitwa bowiem woronowska zaszła w r. 1507. (Bielski str. 457). Ale trudno pogodzić różnicę imion Stanisława, bo go z tém imieniem wspomniął Paprocki, i Jakóba, którego tenże pierwszego synem być mieni. Może być, że Paprocki w przydaniu imion pomylił się; gdyż niepodobna, żeby tak skrętnie wyliczając Strusów zasługi, nie wspomniął o tém, że Jakób położył gardło, broniąc ojczyzny. Z resztą oprócz wzmianki u Gwagnina (str. 157 wyd. Bohom.) pod rokiem 1575. który Jakóba i Jerzego Strusów jako dzielnie potykających się pod Sieniawą z Tatarami przywodzi, nigdzie w Kronikarzach naszych, przed r. 1581. wspomnienia o śmierci innego Strusa na placu chwały, dostrzedz mi się nie zdarzyło. Bieglejsi odemnie niechaj tę wątpliwość wyjaśnią; wszakże nieobojętną jest rzeczą wiedzieć czas, w którym prawy obywatel na usługach ojczyzny życie swoje zakończył.

(*) koń tararski.

(1) Papr. Herb. str. 542. ufali. (2) odbiegali.

Także (3) Rástáwicá, potok nieszczęśliwy,
Pierwey wod pozbędzie, niżli tve po-
czciwy

Y nietrwożny Strušie, żywotá skończenie
U rycerskich ludzi przydźie w zápo-
mnienie.

Wolał od strzał zginąć poháncá zdrádnego,
Niż tył swoy pokázác sprośnie oczom
iego.

A gdy mu ktoś rádził głupie sprzyiąźliwy,
Aby iáko drudzy zbiegł w chwile zło-
śliwey (4),

Rzekł: Ty folguy czasom chceszli, á ia
moiey

Sławie będę godził. Nietylko we zbro-
iey,

Jest śmierć i ná łóžu. Y tak pierzchliwego
Smierci grzbiet iest odkryt (5), iák
pierśi śmiáłego.

(3) pewnie. (4) zbiegł chwili złośliwy. (5) śmierci grzbiet odkryty.

Nie wydam swych przodków: zá Rzeczpo-
spolitą

Upádnę ofiárą, da Bog, známienitą.
Tylkosz rzekł: wnet iáko pierzcháć nieu-
czony

Lew, od mnogiey zgráiey (6) będąc
oskoczony,

Y od tyśiác łowcow z gotowemi łuki,
Bliższe zágubiwszy, drugie strászy (7)
huki.

Wszytocy, wszytocy sercá nátrzeć nań nie
máią,

Tylko mu z dáleká rány podáváią (8).
On zemdlon ostatniey iuż pomsty požáda (9),
Y w kimby ząb martwy zostáwić po-
gláda (10).

Ták się Strus sprawował w ostatniey po-
trzebie,

Y sławie, y cnoćie, czyniąc dosyc
z siebie.

(6) od mnogij Łaij (Łaja, Kupa psów). (7) gromi. (8) strzały
podawaia. (9) pomsty pogláda. (10) zostawić požáda.

Padł krwawy, gęstemi przywiałon strza-
łami,
Godny Syn oyczyzny mężnymi sprá-
wami.

PIEŚŃ VII.

Stephanowi Batoremu,
Krolowi Polskiemu.

Królowi Hymn możnemu śpiewaymy Ká-
maeny,

Bogu naprzód, bez Bogá nic nie go-
dne ceny,

On stworzył, on spráwuie, on oświeca
tego,

Żywotem, szczęściem, sławą: krol sam
zna sáмого.

Y to cel iego spráwom: on w pierwszej
oyczyźnie,

Gdy moc błąd wziął bezbożny, sam
się opárł, iż nie

Zgásłá powszechna wiárá. Stąd go łá-
ski swoiey

Pán naczyniem uczynił, w pokoiu, we
zbroiey.

Więtszym oboygá szczęścia. On nádzieią
sámą

Z niebá pomocy, śmiał być nawálno-
ściam táwą

Pánnońskim, przez rozliczne y spuszcza-
jąc zdroie

Ścierw przeciwnych, Dunáiu tuczył ry-
by twoie.

Ale szczęście przeźráne iż ma każda stroná,
Tu cię Bog wniosł, gdzie ieszcze nie
prożna obroná,

Dzielność twoiá być może, Krolu nie-
zmożony,

Krolu y ztwey náture, nietylko zkorony.
Bo kto ciebie nie mnieyszy? prawie bez
rowności.

W rádzie, w mowie, w dowćipie,
w umysłu mierności?

Kto równie sprawiedliwy? kto łaská-
wy? Ale

Twe własności kto zduża śpiewać do-
skonále?

Morski huk głosem przemoc może, Lecz
niniejszy

Iż czas przyniosł, we zbroi zdasz się
napiękniejszy,

Bądź porządek ważymy: bądź rozsądek
prawy,

Komu woysko, á komu huff zlećić do
sprawy.

Lub serce mężne z ręką prędką, lub pá-
trzamy

Ná czuyność, ná cierpliwość, wyzna-
my, wyznamy

Że ty przedni Krol, Hetman, Rycerz,
pieszy, konny,

Twe szczęście woyská gromi, mur wáli
obronny.

Ty postronne wprzód widzisz y domowe
zdrády,

Twym przykładem wytrwáne y smu-
tne Hyády (1),

Y głód, y bezsen, y proch, y błotá,
y lasy,

Y wzgárdzone nád głową iákmiarz
zimne pásy.

Tyś wskrześlił naszą sławę, Ty bowiem
pokoie

Wyrodnym smáczne sercom gánisz:
y do zbroie

Potrzebny chęć pobudzasz, która le-
gartowem (2)

Jádém zięta, niedbálá długo być ob-
łowem,

To zdrażliwym Tátárom, to Moskwićinowi
Chéiwemu, okrutnemu, pułpogáninowi.

(1) Hyady zowią kilka gwiazd na głowie byka, których ukazanie się na widokregu, skoty zwiastowało; stąd wzięte tu za skoty. (2) gnuśnym, gnusność, lenistwo rodzącym.

Dziś samo imię twoje Pohańce hámie,
A straszny tyran, sam strách, hánbę,
szkodę czuie.

Strách, hánbę, szkodę czuie: á da Bog
życzliwy,

Jeśli wroźbá nie proźna, z strony sprá-
wiedliwy,

Y upadek uczuie, y pozbywszy głowy
Spuści páństwá pod twój scepter wdzię-
czny, sławny, zdrowy.

O boday późno w niebie twoiej godną
cnoty

Koronę gotowano, nietylko wiek złoty
W twój Polszcze widzieć mamy, lecz
y przed naszego

Chrystá krzyżem gwałt zwykły Mách-
metá krwáwego.

PIEŚŃ VIII.

Iż rozum człowiekowi potrzebniejszy
niż skárby.

Złoto znác ná strzechstenie (1), człowie-
ká ná złoćie,

Mieć ábo nie mieć złotá, nie przez się
ku cnoćie,

Prożno chwałá y gániá ten kruszec lá-
godny,

Komu Pan Bog dał rozum, zázwdy
iest swobodny.

Wygnał chćiwość niesytá, wygnał strách
szkárády,

Więc nie wzdycha nie máiąc, w do-
státku nie blády (2).

Nie pożyczá u skrzynie, darmo nie
száfue:

Z baczeniem złoto drogo y tanie szá-
cuie.

(1) Strzechsten z niemieckiego Streichstein, kamień probier-
cay. (2) nie boi się.

Ale iáwnie oświadczył słowy i przy-
kładem

Twój wnuk Jesse iż zbytnie skárby
zbytym iádem.

Y z tym komu ich nie da Bog bárzief
łaskáwie,

Niż z tym co ich má názbyt, zna kto
sądzi práwie.

W nędzy człowiek dostanie gdy chce po-
cieszenia,

Trudno gdy wszystko k myśli nie strá-
cić baczenia.

Skąd z letargu smutnego wrzód smá-
czny przychodzi.

Bo się to zdrowo widzi, co nabárzief
szkodzi.

Nie pożądam znacznym być w nieszczęście
oboie,

Lecz znam práwie szczęśliwym, kto
poćiechy swoje

W tobie 'sámym ma Pánie, prožen in-
szych rzeczy,
Y dla 'ciebie sam 'siebie wzgárdził mieć
ná pieczy.

P I E Ś Ń IX.

Iż próżne człowiecze stárání bez
Bożey pomocy.

Maiąc umysł státeczny, czynić co należy,
Niech moiá łódź, gdzie pędzi woła Bo-
ża, bieży,

Y przy brzegu który mi Bog náznaczył
stánie,

Jeśli nie iest besportne ludzkie żegło-
wánie.

Co ná świecie chybá błąd? kłopoty? már-
ności?

Imię tylko Pokoju snadź (*) y Szcze-
śliwości.

(*) podobno, może, oczywiście.

Ktorą widzi á nie zna duch chćiwý
lepszego,
Będąc iákmiarz zwiázány od sługi swo-
iego,
Sławá smáczná, roskoszy, władza, siłą
złotá,
Drugdy (*) twą, Zeno twárdy, słowem
stalna cnotá,
Wątłe tamy ná powodź zácmióney Bo-
gini,
Lecz tá niech zwyczáy zmieni, śmierć
folgi nie czyni.
Więc co tám spokoynego, gdzie burza
ustáwna,
Przeto woli meý rádá (rządzić się nie
spráwna)
Chętne żagle rozwiła, ku twey, Pánie,
chwale,
Ty mię wieź, ty styrúy sam: tak skoń-
czę bieg w cále.

(*) czasem, podczas, niekiedy.

O Tymże Epigramma.

Abo Napis krotki.

Bóg nas Bóg rządźi,

Nasze stáranie

Zawsze zablądźi,

Gdy nie chce ná nie

Weyźrzyć łaskawie.

Porzućmy dumy,

Szaleństwo prawe

Ludzkie rozumy.



Epitaphia, Epigrammata, Na-
grobki, Napisy krotkie, y in-
sze drobiazgi.

Nagrobek Panu Janowi Stárzechow-
skiemu, Woiewodzie Podolskiemu,
Staroście Sámboarskiemu y Droho-
bykiemu.

Herby, y zbroiey obraz, y twoiego
Cny Woiewodo ciááá śláchetnego,
Widzimy smętni, iże nie życzyły
Zazdrosne Párki, by dłużej służyły
Wdzięczney Oyczyźnie twe sprawy po-
czéiwe,
Ktore tak dńgo będą pámiętliwe,
Ják mądrym w rádzie tak mężnym we
zbroiey,
Dokąd dzielności poruczone twoiey
Szyrokie potrwa Podole, y poki
W besportny Euxin Dniestr poydzie głę-
boki.

Nagrobek Marcinowi Stárzechowskiemu
Dziecińcu, ieno XXX. godzin
żywemu.

Raz złotowłosa za żywota mego
Phoebus tor przeszedł wozu nie swóiego,
Ták moię witkę skwápliwie przecięła
Skapa Láchesis, y zaráz odieła
Rodzicom moim z nádzieią wesele,
A mnie, za żywot grob dała w kościele.
Równie ták kosą ostrą pracowity
Oracz, kwiateczek wonią známienity
Nowo roskwitły ścina niebaczliwie,
Ktorego długo czekały tęskliwie
Sliczne Dryády, żądaiąc go sobie
Y dla wonności, y czołu k ozdobie,
A on z drugimi ná pokoście kwiatki
Leży iuż zwiedły gwałtem, á nie latki (*).

DRUGI TEMUŻ.

Długa nádzieia, radość krotka, żal płacziwy,
Rodziców moich leżę tu, przedsię szczęśliwy,

(*) zamiast latami.

Żem nie poznał nădźzieie, rădôści, kłopotă,
Podan niebăczney śmierci nă progu żywotă.

Nă śmierć Pániey Woiewodźiney Sę-
domirskiej, Zofiey ze Sprowă Odro-
wążowny, Kostczyney, ktora umărlă
Anno Domini 1580. mense Julio.

PIERWSZY NAPIS.

Jeśli iăko kto żywot wiodł śmierć pokăzuie
(Gdyż nădźzieiă głôś ludzki ăż dotăd
formuie)

Tedy świątobliwôści twoiey nie potrzebă
Zacna Păni, świădectwă cudownego
z niebă.

Bo gdyś poszłă do chwały, ktorać Bog
zgotował,

Kto był kto twego ześcia z ziemi nie
żăłował?

Duchowieństwo, ubodzy, śieroty z wdo-
wămi,

Jăko po mătce wlasney zălali się łzămi.

Także y stan ważniejszy, y gmin pospolity,
Albo dali wzdychania, albo płacz ob-
fity,

Dalekie, nieznáíome táż żáłość strzesktá-
ła (*)

Płakałby nieprzyiaćiel: áleś go nie
miała.

INSZY TEYŻE.

Pátrząc ná twoie cnoty: á wzrok ku ná-
szemu

Obráćiać wiekowi, do złego skoremu,
Kształćie Pánien, wdow, męszczyzn, y
bezrowney żono,

Dziwno nam, iżeć umrzeć kiedy do-
puszczono.

INSZY TEYŻE.

Skromność, hoyność, ukłádność, wspánia-
łość, pokorá,

Poważność, cnoty rózne, nie czyniły
sporá

(*) trapiła, dręczyła.

W tym cnym duchu, owszem go stawiły
podobnym,

Onym (które już posiadał) przybytkom
nadobnym.

Co idąc różno, zgodną czynią Hármonią,
Ktoż rzecze trafunk, że ją názwano
Zophią? (*)

INSZY TEYŻE.

Twój grob widzimy, Páni, zacnych kro-
low plemię,

Y cnot świętych przybytku, z dziwem,
czemu ziemię

Bog tobą lub ozdobił, lubo ośierocił,

Lecz słusznie, y nam poćiech, y twe
prace skrocił.

INSZY TEYŻE.

Domy, skąd cześć śmiertelną wiodłás do-
brze znáiąc,

A dusze nieskończoney sprawy uwa-
żáiąc,

(*) zofia, wyraz grecki, znaczy mądrość.

Nietylko cie Piramid, ábo Mánseołow,
Ale teź godną znamy Ołtarzow, Ko-
ściołow.

Pánnie Zophiey Kostáncie, Woiewo-
dzance Sędomirskiey, ktora pierwey
záchorzáwszy, późniey trzemá dno-
má niż mácochá umárłá.

NAPIS PIERWSZY.

Panieństwá kwiátek tu leży schowány,
Twą skwápną śmierci ręką rozerwány,
Wždy twoy iad próżny: bo ten kwiát ku
wiośnie
Oney ostátney y wieczney wyrośnie,
Wonie Liliey pełen y czystości,
Y kwitnąć będzie prócz stráchu zwię-
dłości,
Ozdobą onym, co ná báránkowá
Chwałę pieśń krzyczá, własną, czystą,
nową.

WTORY.

Zwyczajie, dom, urodę, kiedym była żywą,

Kto znał moję, musiał mię sądzić za
szczęśliwą.

Y sámám ná fortunę nárzekać nie śmiała,

Y ná on czas gdym wdzięczney mátki
postradala.

Bowiem Oćiec nie dał znać sieroctwá, y
trochę

Potrzwawszy, równą matce dał mi Bog
mácochę.

A snadźci by był tenże chciał wiekow
przedłużyć,

Mogłam lepiej niż mátki iey dobroci
użyć.

Com to rzekła? Mácochác była: w tym
znać dała,

Trzech dni do niebá idąc, czekać mię
niechciała.

TRZECI.

Czemuś zwyczaj zmienić? (rzekła gdy po-
znała

Kostczanką śmierć mácochy, á sámá
konáła)

Przed tobą ia chadzałá, y zięta chorobą
Przed tobą, droga mátko, przecz konam
zá tobą?

Czy iż słusznie wprzod umrze, kto pier-
wey zrodzony?

Wolę złámac domowy rząd niż przy-
rodzony,

Czy mi chcesz być przewodnią? nie było
potrzebá:

Wiem ia z twoiey náuki gdzie drogá
do niebá.

Nagrobek iedney Pannie.

Tu on napiękniejszy kwiát pánieńskiey
młodości,

Ktoremu y Helená, y sámá w pię-
kności

Wenus rowna nie byłá, leży pochowany,

Nogá nielutościwey śmierci podeptány.

Pytasz przecz ták nadobny kwiáteczek, ku
wiośnie

Gdy drugie kwiátki rosna, znowu nie-
wyrośnie?

Płomienie febry ciężkiey, ktore go paliły,

Te mu tę smutną łakę gwałtem zasu-
szyły.

Y aż ogniem zrzádzonym ten grob pokro-
piony

Będzie, tuż on (dziwna rzecz) wzni-
dzie odrodzony.

Upuść ná tę mogiłę ktorą kropię z oczy,

Niech go ziemiá odwilży, nie ták twár-
do tłoczy.

Epitaphium Rzymowi. (1)

Ty co Rzym wpośród Rzymá chcąc ba-
czyć Pielgrzymie,

A wždy baczyć niemożesz w sámych
Rzymá Rzymie;

Patrzáy ná okrąg murów, y w rum (*)
obrocone

Theatrą, y kościoły y słupy stłuczone,
To są Rzym. Widzisz iáko miastá tak mo-
żnego (**),

Y trup szczęścia poważność wypu-
szcza (***) pierwszego.

To miásto świat zwalczywszy, y siebie
zwalczyło,

By nie niezwalzonego od niego nie
było.

(1) Jestto wiersz Jana Witalissa przełożony z łacińskiego.

(*) Juszyński w Dykeyonarzu Poetów polskich, T. II. str.
228 zapewne przez omyłkę za rum położył mur.

(**) meżnego, tamże.

(***) wydycha, tamże.

Dziś w Rzymie zwyciężonym Rzym nie-
zwyciężony,

(To jest ciało w swym cieniu) leży
pogrzebiony.

Wszystko się w nim zmieniło, sam trwa
procz odmiány

Tyber, z piaskiem do morza co bieży
zmieszany.

Pátrż co Fortuná broi: to się popsowało.

Co było nieruchome, trwa co się ru-
chało.

Pannie Jadwidze Tarłownie, (potym
Woiewodżiney Ruskiey) kwoli.

Piorunem strásznym obrzimy pobite,
Poważnych krolow sprawy známienite
Niech kto chce śpiewa: nam się lutnio
máło

Pegázskich zdroiow wody pić dostało.
Bachá śpiewaymy cicho piiącego,
Przy niem Cypride, y wojny pustego

Spokoyne Dziecká, ktore zawnždy swoię
Ná rospaloney skále ostrzy zbroię.

Powiedzmy ktemu żártowliwe zdrády
Leśnych Sátyrow, ná śliczne Driády,
Albo płącz śmieszny nieważney cię-
szkości,
Ktora przy trudney tuż chodzi miłości.

Y was nadobne Nymphy wspomieniemy,
A zawnsze ciebie naprzód przed inemi,
Ktorą Dniestr rybny, którą Wisła sobie
Biorą (lecz z krzywdą obá) ku ozdobie.

Długi ná kreście, co krotkim Strwiąż
płyńie,
Że cię wychował, prawdziwie tym
słynie,
Pewien w tey mierze y Oceanowi,
Sławy niestąpić tyśiąc Nymph krolowi.

Nie dármo hárdy, iáwnie to baczymy,
Jáko ty kwitniesz dary ozdobnymi,

Zrownąłśś stanem z wstydliwą Dianą,
Zrownąłśś twarzą z Wenerą rożaną.
Mnieysza od ciebie Pállás w obyczáie,
W koźdey twey sprawie Charis się
znác dáie,
Y zdumiewa się Helikon uczony,
Gdy Liliáną ręką biiesz w strony.
Ozdobo źiemie: szczęśliwy, szczęśliwy,
Komu cie Pan Bog náznaczył życźliwy.
Komu cie Hymen słowy státecznymi,
Y pochodniámi przyłączy wiecznymi.

Frászká z Mártiáliszá.

Piszą: krol Agátocles gdy swoim częśc
spráwiał,
Między złóte naczynie záwsze glinę
stáwiał.
Ták mieszáiąc ubostwo z bogáctwy
hárdymi,
A przyczyne powiádał tę przed gośc-
mi swymi:

Ja, ktorego Bog sławą y pánstwem ozdobił,
 Pomnię, iże moy oćiec z gliny gárn-
 ce robił.

O szczęśliwy, kto stanu dostawszy
 wielkiego,
 Pomni czym był, y baczy moc szczę-
 ściá zmiennego.

Z tegoż Frászká.

Ubogiś? ubogim być musisz zawnždy: cze-
 mu?

Bogactw teraz nie dáią tylko bogátemu.
 Chcesz mieć co? przynieśże co, bierz zá
 słowá, słowá,

Taka teraz po wielkim brzmi páłacu
 mowá.

Ná Herb Połkozá, *alias* Ośla głowá.

Piiáne sługi dziećiom swym pokázowáli
 Spártáni, chcąc by sprośność piiánstwá
 w czás ználi.

Mądrze. Poznaney wady w swym kształ-
cie prawdziwym,

By się nie strzegł, y będziesz kto tak
niebaczliwym?

Toż chciał (mnimam) w pierścieniu co da
Ośle głowy

Mieysce naprzod: by głupstwa spro-
sność potomkowie

Ná ten ználi Herb patrząc, mądrość mieli
w cenie,

Y dokazał, tak iako nieśie me ba-
czenie.

Ná Herb Leliwe.

Patrzay ná dowcip Leliwy mężnego

Ják Herb wytworny dał do domu
swego,

Mieściąc w odmiennej, w iedney twarzy
chodzi

Wdzięczna Jutrzenká, y słońce przy-
wodzi.

Támten Fortuny, tá Cnoty obrázem,
Dobrze kto pośiadł tę parę zarázem.
Lecz komu cieniem zaydzie szczęścia koło,
Kázał trwác, światłá czekáiąc wesoło.

Ná Obraz Stephana Batorego
Krola Polskiego.

Niebo koroną, mężnym oyczyzná go zo-
wie,

A my go wyznawamy krolew Sárma-
towie.

Bog, oyczyzná, postronni, ták go zdobią
społem,

Że mu inszym nie trzebá sławić się
tytułem.

Lecz nam tuszy ten umysł koźdey cnoty
żyzny,

Iż go Oycem názowiem tey nowey oy-
czyzny.

Ná tegoż drugi Obraz.

*Haec sunt eximii, quae cernis, Principis, ora
 Inclita, Sauromatas qui regit indomitos.
 Aspice: perparvae, licet, insint picta tabellae,
 Bellicum, ut exhalent imperiosa, decus.
 Falleris, o hospes, tamen, huic si fingere perstas
 Ex vultu mores, ingeniumque ferox.
 Nil clementius hoc, nil doctius; hunc et alumnum
 Non Martis: verum Palladis esse scias.*

Prośba do Boga z Boeciusa.

Na nędzną ziemię rącz mieć wzgląd Pánie,
 Ktorego ten świat trzyma stáránie.
 Sprawę rąk twoich, cześć niewzgárdzoną,
 Wichrzy Fortuná burzą szaloną.
 Slepa procz bráku rozsiewa szkody,
 O wždy (*) chćiey kiedy iej wściágnąć
 wody,
 Oycze łaskáwy: á pokoy ktory
 Niebo, y wielbiá Anielskie Chory,

(*) nakoniec, przecież.

Niech naród ludzki sprawuje wiecznie,
Aby imię twe chwalił bezpiecznie.

Nagrobek Marcinowi Stárzechowskiemu,
dziecięciu iedno XXX. godzin
żywemu. Pana Koniecpolskiego.

*Jamne iterum coelos coelo modo missus inisti?
Et tibi terra oculis monstrum non sidera fiunt?*

TEMUŻ Y TEGOŻ.

Prędkoś ten świat odmienił, przecz? zga-
dniemy sami,
Żeś był przywykł Aniołom że cniłość (*)
się z nami.
Słusznie: widząc ludzki błąd y krotkie tu
mienie,
Wrociłeś się skąd wiedziesz pierwsze po-
kolenie.

(*) mierzło.

P I E Ś Ń.

Zaprzęż nie Tygry, nie Lwice Cyprido
W złoty woz, parę białych niech Cupido
Gołębi lecem iedwabnym pożenie,

Przez chmurne cienie.

Opuść ná chwilę Ankon ulubiony,
Y Cypr wesoły tobie poświęcony,
Spuść się nád Wisłę, obacz naszą ziemię,

Ták śliczne plemie.

Pięknych przymiotow y wdzięczney urody,
Ktora bez waszey Troiańskiej niezgody,
Rychleyby kleynot odniosła piękności,

A przez zazdrości.

Hesper iák iásna iest między gwiazdami,
Ták twe wspániące Pánno nád Pánnami
Są obyczáie, z náтуры przyrodne,

Ozdoby godne.

Jeśli iest Cnotá chwały godna wszędzie,
Tedy ma Lutnia ciebie sławić będzie,
Y wiersz moy śpiewać, to iest tobie kwoli,

Serce mię boli.

*Epitaphium Boleslao Audaci,
Regi Poloniae.*

*E*rgo erat in fatis, Heros fortissime, quondam
 Rex, et Sauromatae, Boleslaë, gloria gentis
 Ingens, ut patria procul, abiectusque iaceres?
 Pulvere sub vili, vili corpusque cuculo
 Contectus, cultu vacuis sub montibus, Eheu,
 Ut sequitur nullum instabilis Fortuna favore
 Continuo. En sic ille iacet, Germania cuius
 Bellatrix animos, atque invicta horruit arma,
 Cui populosa manus porrexit Prussia, cuique
 Principe, et auro, et equis, et pugnaci ardua pube,
 Septenni cessit superata Kiovia bello.
 Hic etiam reges, tibi Pannonia inclita, victor
 Imposuit pulsos: quantum quoque fortibus ausis
 O rex tu poteras, vastata Bohemia sensit.
 Macte animis ingentibus, Heros: sed mage macte
 Quod facilis patriae, iusto superumque furori.
 Cessisti, renuens exsecranda arma movere.
 Quod si quanto animo exsilium, sacramque tulisti
 Pauperiem, tanto potuisses ferre secundam
 Fortunam, quae te patrias contemnere leges

*Impulit, et dirum sacrato sanguine ferrum
 Imbuere: haud tua nunc Vilaci ingloria stagna
 Monstrarent populis parvo ossa ingesta sepulchro,
 Sed tua te armipotens operoso marmore tectum
 Sarmatia aspiceret, tanto et posuisset alumino,
 Carpatios, tumulum superantem vertice, montes.*

Ná obraz S. Mariey Magdaleny.

*O bene sperandi exemplum lapsis, et amore
 Ardente in Dominum, foemina clara, Deum.
 Nostri non ignota mali, succurre precamur.
 Nam nos (heu miseros) tot mala dura premunt.
 Sancta fides, precibusque tuis fiducia, nobis
 Et validus culpas solvere crescat amor.*

Ná obraz Herodiady z głową S. Janá.

*E quisquam queritur, sua si pro munere Virtus
 In terris poenas, foedaque damna ferat?
 Maximus en vatum, iustissima gloria coeli
 Occidit, infandi principis imperio.
 Occidit, haud satis est? sacrato incesta puella
 Illusit capiti, saevum odium exsacians.*

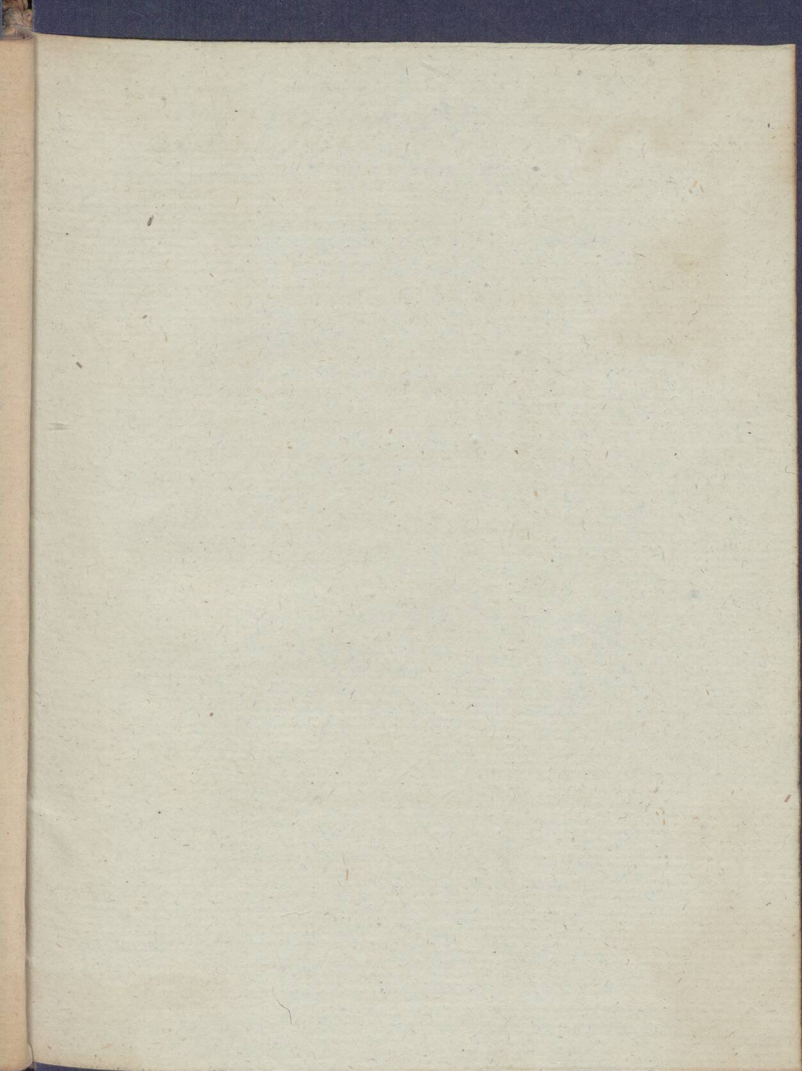
76 MIKOŁAJA SĘPA RYTMY ŁACIŃSKIE.

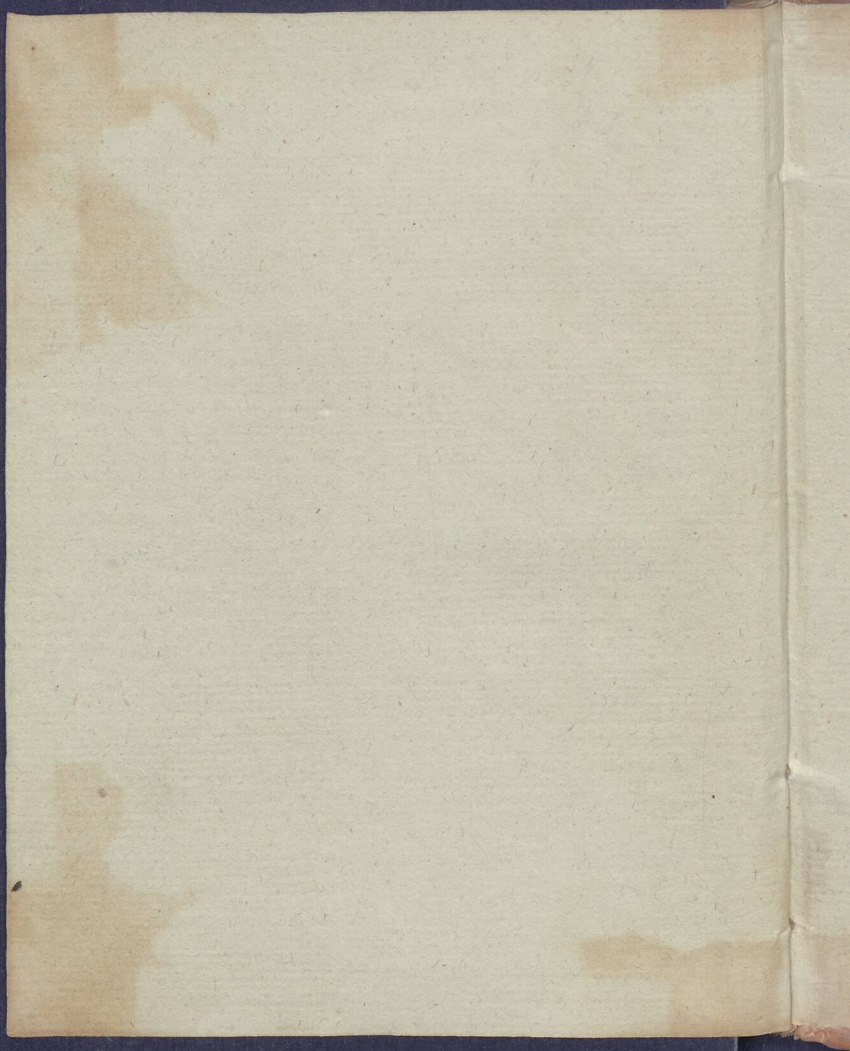
*Fluxa, nefas, sperare pii: sed praemia firmi
Aeterna, aeternum credite ferre DEUM.*

Epitaphium D. Joanni Starechowski.

*Hunc longaeve senex, gemini tua pignora fratres
Dant tibi, quem potius acciperent tumulum.
Et Starechovium sculperè in marmore nomen,
Quod spectantum animos altius effodiat.
Hic arma, hic trabeam, est qui suspirabit in illo
Herculeos nutus: munificamque manum.
Hic alia atque alia. At tu, moesta Podolia, semper
Omnia, quae reliqui singula, sola gemes.*







BOOKKEEPER 2008



BG0486221

